

nowa
rozpr
Pod
wzię
wiel
wiel
scjaln
sytu
si naj
Asyza
Flor
ac ma
scjaln
Swię
siorzu
Czajsk
Cecia
dęgo
prali
mów
Asyza
onstr
WYK.
W.
Czyt.
v sal
kiej
so-
dzie

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 11-go marca 1926 r.

Nr. 10.

Pielęgnowanie ogrodów owocowych.

Będąc amatorem owoców, dziwię się często, że za jeden funt lepszych jakiekolwiek owoców w kraju tak rolniczemu jak Polska.

Przyozno tkwi w tem, że zwłaszcza tu na Kaszubach za mało się dba o zakładanie ogrodów owocowych i pielęgnowanie starych przez ojców naszych pozakładanych ogrodów.

Miałem sposobność tydzień temu przekonać się osobiście o tem z okazji wycieczki pieszej przez kilka miejscowości tutejszego powiatu. Jako stary zawodo- wy rolnik z Poznańskiego interesują mnie najdrobniej- sze szczegóły kaszubskich gospodarstw wiejskich; nie stety, stwierdzić muszę, że około sadów owocowych albo nie albo bardzo mało się pracuje.

Jeżeli gospodarz tutejszy myśli, że po wsadzeniu młodych drzewek w ziemię resztę może pozostawić na łasce natury, to grubo się myli.

Tak, jak każda roślinna, i drzewo owocowe potrzebuje odpowiedniej regularnej pielęgnacji. W niniejszym krótkim artykule nie podobnym mi jest wszystkiego opisać, wskazuje co do tego na wywiad u Pom. Izby Rolniczej, która na zwołanie Kółek Rolniczych* z pewnością wyśle prelegenta ogrodnika, celem pouczenia, jak zakładać sady owocowe, jakie gatunki, na jakiej ziemi, jak pielęgnować itd.

Z własnego spostrzeżenia i doświadczenia zwracać się do pp. rolników i osadników na Kaszubach z wezwaniem: dbajcie więcej o Wasze sady owocowe!

Nie wiele to kosztuje, a zysk pewny. Najważniejszym warunkiem: regularne skopanie i wyczyszczenie z perzu ziemi naokoło drzewa, przynajmniej w obrębie korony, zaniesienie i zakopanie kompostu lub krótkiej mierzwy bydłowej, w maju i czerwcu czę- ste zlanie gnojówką, do której na 100 ltr. domieszać 5 ft. superfosfatu; to samo powtórzyć w sierpniu i wrześniu, jako zasilek na przyszły rok, można też zwłaszcza przy starych drzewach ostrym pałem żelaznym lub drzewianym porobić gęsto dziury głębokie w obrębie korony i 1-2 kilka razy w roku gnojówkę z domieszką tmasówki i kałnitu w stosunku do 3 ctr. na móg z każdego tego nawozu szacunego, jeżeli podłoże niema wapna, dodanie na zimę odkwaszonego magru lub gliny. Teraz zimą odrapanie drzewa grąca ogrodo- wą z mehu i narośli, pobielenie wapnem, aby zni- czyć zarodki szkodników, przetrząśnięcie piłą ogrodową drzewek pędów i zbytich gałęzi.

W czasie posuchy lepiej częściej zlanie wodą z gnojówką.

Przy tak'em staraniu to i najstarsze drzewa od- wdziczą się obficie i lepszym zbiorem owoców.

Do tych głównych prac jest sposobność w obec- nej porze, gdy tylko siewnia pocię z morzu. Gdzie niema porządnego plotu, zabezpieczyć drzewa owocowe na zimę drutem, cierniem lub chrustem przed zaja- cam.

Przy zakładaniu nowych sadów zasięgnąć rady doświadczonych ogrodników lub Pom. Izby Roln., szcze- gólnie co do gatunków, jakie tu na kaszubach będą odpo- wiednie.

Zaintereszwał synów tą sprawą, a będzie z tego pociecha, zadowolenie i korzyść w zwiększonych zbiorach, przez to i dla nas mieszczan tańszy owoc.

Gdy widzę osadą rolną bez ogrodu owocowego lub z zupełnie zaniedbanym, robi to na mnie niezmiernie przykre wrażenie, tak samo, jak poznaję lichego gospodarza po upływającej w pole gnojówce, lub za- niedbanym gnojowniku.

Widzę często młodych synów gospodarstwach, siedzących w porze obecnej pod piecem, a ogród zaniedbany; żałuję, że nie jestem ojcem tych młodzieńców, zająłbym ich niepawno do tej tak pożytecznej pracy!

Niech się uwagami powyższymi nikt nie czuje dotkniętym, wszakże czynić to w interesie ogólnego dobra, a i rolników samych. N. N.

Uprawa wierzby koszykarskiej.

Hodowla szlachetnej wierzby koszykarskiej należy do najzyskowniejszych działów gospodarstwa na wsi. Włkiniarze niemieccy podają dochód netto z 1 ha obszaru obsadzonego wikliną na 450 — 850 marek niemieckich. Jest to więc dochód zupełnie zachęcający. Zależnie od gleby, dochód podobno nawet jest cze można powiększyć. Czas trwania plantacji zależy również od rodzaju gleby i pielęgnacji, trwa od 15 do 50 lat. Sadzić można wiklinę na każdej glebie, przede- wszystkim należałoby jednak na ten cel używać ni- żynki, a wtedy akcja wikipiniarska nabiera znaczenia bardzo poważnego dla ogólnej gospodarki krajowej. Nadzwyczajnie zachęcająca dla uprawy wikliny jest także ta okoliczność, że sprzęt przypada w zimie, kie- dy robotnik jest tańszy i dochód z niej płynie na wiosnę, t. j. wówczas kiedy gospodarze zwykle cierpią na brak gotówki. Uprawa wierzby nie jest zbyt uciążli- wą i kosztowną, wymaga jedynie przed posadzeniem bardzo głębokiej orki, a późniejsza pielęgnacja polega już tylko na utrzymywaniu plantacji w czystości, co uskutecznić można naszymi konnami. Również sprzątanie wikliny dokonywać można mechanicznie. U nas produkcja wikliny stosunkowo bardzo mało jest jeszcze rozpowszechniona, powinno, że zainteresowanie jest duże i nie jesteśmy w stanie pokryć całego zapo- trzebowania zagranicy. Cierni na ten także krajowy przemysł koszykarski, bo przy tak dużym zapotrzebo- waniu wikliny cały prawie zapas 15-letniej zagranicy, a nasi koszykarze odczuwają brak surowca. Szczęśliwiej dało się to we znaki w ostatnich tygodniach, kiedy wskutek zwykłej dolara dużo się lepiej kalkulowało eksportować wiklinę zagranicę, aniżeli wyzywać się jej na rynku krajowym. Duże usługi w propagowa- niu kultur wikipiniarskich ma spółka „Wierzbka“ która, istniejąc zaledwie od lat trzech, założyła już plantacje

wikliniarskie w kilkudziesięciu majątkach. Odczuwa się również wielki brak sadzonek wierzby szlachetnej, z pomocy których na pierwszy plan wybiła się wierzba amerykańska. Obecnie zajęł się uprawą tak bardzo pożytecznej rośliny „Wierzby” także pośrednio patronat Spółek Rolniczych, zakładając z wspólnym udziałem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych spółdzielnie wikliniarskie.

Nadzór państwowy nad buhajami.

Najnowsze rozporządzenie państwowe o nadzorze państwowym nad buhajami obowiązuje na terenie całej Rzeczypospolitej, z wyjątkiem Wo. Śląskiego. W myśl tego rozporządzenia, każdy buhaj, przeznaczony do rozplodu, musi być zbadany przez odpowiednią komisję; za niezastosowanie się są przewidziane kary pieniężne, a także przymusowe wytrzebienie na koszt i ryzyko właściciela. Świadczenia uznania buhaja obowiązują tylko na jeden rok i mogą być cofnięte, o ile okaże się niezdatnym do rozplodu. Gminy i powiaty mają obowiązek zapewnienia na ewym obszarze odpowiedniej ilości rozplodników, właściciele ich nie ponoszą natomiast żadnych wydatków na utrzymanie komisji i wystawienie świadectw. W interesie podniesienia hodowli, w szczególności hodowli włośniaków, zalecałoby się powyższe rozporządzenie jak najskrupulatniej przestrzegać, aby narazicie nie doszło do degeneracji bydła, powstałej drogą używania do rozplodu małych, niewyrośniętych i zupełnie nie odpowiadających racjonalnym warunkom hodowlanym buhajów.

Kompostowanie obornika.

O metodzie przygotowania obornika sposobem Krentza a coraz bardziej rozpowszechniającej się Niemców pisze p. S. E. w „Kłosach” kilka uwag, z których wypajemy poniższe:

- 1) Jako materiał do otrzymania tego gnoju, może być użyte wszelkie gatunki obornika, materiały kompostowe, siodłone nawozy i wszelkie organiczne odpadki.
 - 2) Wszelkie te materiały oddzielnie luźno układają w kształcie czterokątnych bloków, o prostopadłych ściankach, nie wyższych jak 90 cm, żeby narazie wałkować w nie powietrze, a nie niższych niż 60 cm, żeby się rozpoczęły ogrzewać.
 - 3) Po 2 lub 3 dniach w takim bloku rozpoczyna się fermentacja i gnoj ogrzewa się do ciepoty 55 — 65° C.
 - 4) Samozagranie się przerywa się przez udeptanie około 5 minut każdego takiego bloku, w dostarczonej przez poprzednio wzmiankowane towarzystwo skrzynce.
 - 5) Jak pożądana ilość bloków znajduje się obok siebie, rozpoczyna się budowa następnego piętka. Przez naciśnięcie wyższych piętek na niższe, utrzymuje się w nich ciepłotę i gnoj się maceruje.
 - 6) Dobrze zfermentowany gnoj jest pulchną masą, zupełnie bezwoną (a więc nie ma w niej strat azotu), w której nawet słoma powinna być rozłożona.
- Taki zfermentowany skompostowany obornik, oprócz szybkiego i lepszego działania, ma następujące zalety: Łatwo go nakładać na fuzy i z niego go przycinać, jest w stanie tak łatwo przywajalnym, że nawet rośliny w krótkim okresie wegetacji mogą z niego korzystać. Specjalnie nadaje się pod ziemniaki. Nie tylko łatwo go podać, ale można go bez trudności wgruberować albo wbrunować w rolę.

Azotnik jako posypka.

Zanim przedstawię doświadczenie, pozwolę sobie sprecyzować pojęcie posypki. Przez posypkę można zrozumieć nawóz dany w czasie wzrostu roślin w prawdziwość do nawozu danego przed zasiewem. Można jednakże zrozumieć tak dosłownie, (choćby to nie jest w zwyczajnym), jako rzucenie nawozu na roślinę, „na głowę”, jak to się dzieje przy sypaniu saletry na zboża, a więc tak, że nawóz dotyka natychmiast; części roślinnych i może je ewentualnie uszkodzić.

Z opisu poniższego wynika, że pojęcia te nie są identyczne, bo można użyć nawozu w czasie wegetacji roślin, bez natychmiastowego kontraktu tego nawozu z częściami rośliny i tej metody właśnie użyliśmy.

W lecie r. 1924 w ogrodzie prywatnym pod Częstochową, nie mogąc w miejscu nabyć saletry chłińskiej, próbowałem zastosowania azotniku jako posypki na ziemniaki i marchew nantejską.

Nawieziono azotnikiem kilka rzędów ziemniaków około 240 m². Azotnik sypano bez domieszki pod krzaki, które już przed tygodniem zostały po raz ostatni podsypane ziemią, a więc na kopczyki ziemi, w których rośliny siedziały. Jeden robotnik podnosił łęciwy, drugi sypał azotnik na kopczyk pod łęcinami, mieszając go zarazem z ziemią kopczyka. Wyasypano około 6 kg, t. j. w stosunku 50 kg na ha.

Marchwi nantejskiej nawieziono około 100 m². Zużyto około 25 kg azotniku, a więc w stosunku, tej samej ilości na ha co u ziemniaków. Azotnik został 7 dni później zmieszany z ziemią suchą i drobną (ratowaną w ilości około 1/3 m²). Sypano w sposób podobny, jak się sypa saletrę marchwi w ogrodzie, t. j. ręką w rzędy; robotnicy jednakże mieli połączone nie sypać w samym rzędzie, ale 2—3 cm obok rzędu z jednej i drugiej strony rzędu i przy samej ziemi, unikając posypywania liści.

Doświadczenia, będące czysto praktyczną próbą, nie było urzędzone na stwierdzenie ilościowych i rezultatów nawożenia. U ziemniaków można było na oko stwierdzić bliźniaczy rozwój roślin w rzędach nawiezionych po bliźniaczych łęcinach. U marchwi była cała parcela nawieziona, brakowało więc możności porównania. Praktycznie jednak rozwój tej marchwi oceniano, niemając było stwierdzić tak silnego skutku, jaki zauważył się daje u tej rośliny po saletrowaniu. Zapewnia jednakże pewnie jest, że użycia azotniku jako posypki powyższą ostrożną metodą, nie było, rośliny były zupełnie zdrowe. Widzimy więc rozpowszechnienie pojęcia o szkodliwości azotniku i niebezpieczeństwo jego zastosowania nie są uzasadnione, a bardzo pożądaną jest dalsze, ale już na ściślejszych ilościowo kontrolnych metodach oparte próby zastosowania azotniku jako posypki. Oczywiście iż wyżej opisana ostrożna metoda nawożenia posypkowego da się też z pożytkiem zastosować do nawozów innych, co do których użycia w czasie wegetacji zachodzą pewne obawy.

Dodam wreszcie, że zastosowałem z wiosną 1924 azotnik do owsa, sypał go tylko dwa dni przed siewem z rezultatem doskonałym, bez żadnych szkód dla roślin.

Rozmaitości.

Kredyty siewne. W ministerstwie Rolnictwa odbyła się pod przewodnictwem ministra Kiernika konferencja w sprawie zorganizowania akcji kredytowej dla rolników na zakup nasion.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski,
Drukarni i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Chojnie